SEKRETY Wsi...

Niezależna Gazetka Regionalna **Cena: 2,50 zł**

Numer 5 (25), Maj 2015 www.forum.sulow.pl

Od redakcji

Majowy numer naszej gazetki jest 25 numerem, oznacza to że rozpoczęliśmy trzeci rok kontaktu z Państwem. Serdecznie dziękujemy naszym wiernym czytelnikom za kupowanie gazetki i wsparcie w postaci przesyłanych materiałów dzięki czemu gazetka w znacznej części jest tworzona przez czytelników. Realizuje się w ten sposób nasze marzenie o którym pisaliśmy wcześniej, żeby gazetka była wspólnym dziełem całej naszej społeczności i wspomagała budowę społeczeństwa obywatelskiego, na czym skorzystamy wszyscy.

Redakcja

W tym numerze:

Wiara, Ojczyzna, Tradycja	str. 2
Ocaleni od zapomnienia	str. 3
Dzieje szkolnictwa w Deszkowicach	str. 6
Wybory	str. 7
Ulhówek z wizytą w Tworyczowie	str. 8
Stąd Jesteśmy	str. 9
Wieści Gminne	str. 13
Sport	str. 15
Imprezy kulturalne	str. 15
Zadbaj o swój skarb	str. 16
Seta i galareta	str. 18
Zaproszenie	str. 19
Humor	str. 20

http://blogiceo.nq.pl/

WIARA OJCZYZNA TRADYCJA

Jakże pięknie i tradycyjnie rozpoczął się nasz polski maj, miesiąc kiedy nie tylko przyroda budzi się do życia, ale i człowiek nabiera nowych sił i chęci do działania.

Początek maja, to również pora kiedy mogą świętować ludzie którym patronuje św. Florian, czyli strażacy.

Tegoroczne gminne święto straży odbyło się w Deszkowicach Pierwszych, 2 maja o godzinie15 przybyło tutaj ponad stu druhów w galowych mundurach. Kolumna uformowana w czwórki na czele z trzema pocztami sztandarowymi z jednostek w Sułowie, Źrebcach i Sąsiadce wyruszyła z pod pomnika poległych partyzantów do kościoła pw. Św . Maksymiliana Marii Kolbego, gdzie została odprawiona uroczysta msza w intencji straży.

Kazanie wygłosił proboszcz tutejszej parafii ksiądz Bolesław Michalski, który podkreślił rolę OSP w życiu naszej społeczności i to że uroczystość zbiega się w czasie ze świętem NMP. królowej Polski dniem flagi oraz rocznicą Konstytucji 3-go Maja.

Po zakończeniu mszy głos zabrał wójt Gminy Sułów Pan Leon Bulak, wyrażając swoją radość z powodu tak licznie przybyłych druhów chwaląc Ich cnoty jak szlachetność, odwagę i bezinteresowność w niesieniu pomocy ludziom znajdujących się w niebezpieczeństwie. Padły też słowa troski o przyszłość ochotniczych straży, a na koniec były życzenia.

W podobnym duchu były krótkie wystąpienia przybyłych gości Starosty Zamojskiego Pana Henryka Mateja , Wicestarosty i zarazem Prezesa Powiatowego Zarządu OSP RP Pana Kazimierza Mielnickiego oraz gospodarza uroczystości Prezesa jednostki z Deszkowic Pierwszych Pana Mariana Jaworskiego.

Oprócz wymienionych osób gośćmi uroczystości byli: dowódca JRG w Szczebrzeszynie Marcin Lipiec, Komendant Policji w Szczebrzeszynie podkom. Zbigniew Braksator, oraz Komendant Zarządu Gminnego ZOSP RP w Krasnobrodzie Zbigniew Wiatrzyk.

Następnie uczestnicy uroczystości przemaszerowali pod remizę „na Czternastce”, tutaj najbardziej zasłużeni druhowie zostali udekorowani złotymi, srebrnymi oraz brązowymi medalami.

Po tak wielu duchowych doznaniach przyszła pora na coś dla ciała.

Gospodarze , jednostka OSP Deszkowice Pierwsze przy wsparciu stowarzyszenia „Deszkowiacy” oraz osób niezrzeszonych zaprosili wszystkich obecnych na uroczysty obiad, było dużo i smacznie.

Świętowanie zakończono przy ognisku wspólnym śpiewem.

Kolejnym wydarzeniem godnym uwagi z udziałem strażaków była comiesięczna msza za naszą ojczyznę. W niedzielę trzeciego maja o godzinie $11^{\underline{00}}$ w kościele parafialnym w Tworyczowie rozpoczęła się msza święta w intencji naszej ojczyzny Polski. Ważnym jej elementem był udział kilku jednostek OSP wraz z pocztem sztandarowym.

Była to piękna uroczystość wypełniona modlitwą i troską o Polskę. Jak powiedział ksiądz Marek Gudz, jest to manifestacja patriotyzmu i dobry przykład dla dzieci i młodzieży, jak należy postrzegać i traktować Polskę.

(Autor: Ryszard Pietrykowski)
(Zdjęcia: Irena Dudek, PiSzcz, Andrzej Mąka)

Ocaleni od zapomnienia

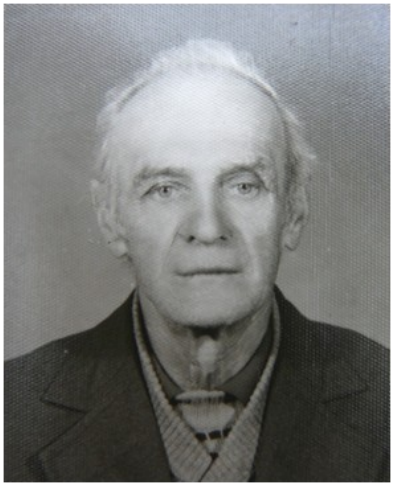

Wacław Roczeń- syn Jacentego, urodził się 12 czerwca 1911 roku w Płonce w siedmioosobowej rodzinie, zmarł 26 stycznia 2002 roku. W kampanii wrześniowej w dniach 8-9 września 1939 roku brał udział w walkach z Niemcami pod Iłżą (w byłym województwie Kieleckim), i tam został wzięty do niewoli niemieckiej 10 września 1939 roku. Walczył w 3 Dywizji Piechoty Legionów, która tworzyła Armię „Prusy" w 7 Pułku Piechoty Legionów z Chełma pod dowództwem pułkownika Władysława Muzyki. Bitwa ta powstrzymała ofensywę armii niemieckiej na Polskę na dwa dni. Aresztowany i przewieziony do obozu jenieckiego do Stalagu III A w Luckenwalde (80 km od Berlina) przebywał tam do listopada 1940 roku. Pracował w gospodarstwie rolnym Arnolda Kepke Bercholc w Angermunde koło Berlina jako robotnik przymusowy do wyzwolenia obozu przez Armię Czerwoną w kwietniu 1945 roku. 12 maja 1982 roku został odznaczony Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939". Od 14 października 1977 r. był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, od 25 czerwca 1990 r. członkiem Stowarzyszenia Polaków Eksplatowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Od 15 lipca 1993 roku był też członkiem Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

W 1925 roku, będąc czternastoletnim uczniem uczestniczył w uroczystości, która odbyła się w Płonce, na której zebrała się społeczność szklona, władze oraz pozostali mieszkańcy gminy. Wacław Roczeń, jako uczeń wykopał dół na pamiątkową butelkę z przemówieniem na cześć odzyskania niepodległości oraz pomógł zasadzić w tym miejscu pamiątkowy dąb niepodległości. (Kancelaria Prezydenta RP oraz Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe podjęły inicjatywę posadzenia „Dębów Wolności". Akcja sadzenia drzew realizowana w 2014 roku odwoływała się wprost do spontanicznego sadzenia „Dębów Niepodległości" w latach 1918-1928. W tamtych czasach społeczeństwo wraz z leśnikami sadziło w miastach, miasteczkach i wsiach drzewa, głównie dęby – uosobienie siły, długowieczności i nieprzemijającej pamięci, – jako świadectwo odzyskania przez Polskę niepodległości).

W dniu 15 marca 1932 roku Roczeń został powołany przez Wojskową Komendę Uzupełnień w Zamościu do 50 Pułku Piechoty im. Francesco Nullo, III batalionu Sarny w Kowlu. 21 czerwca został przydzielony do plutonu łączności. 15 września 1933 roku został zwolniony po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Dnia 10 września 1935 roku powołano go na czterotygodniowe ćwiczenia rezerwy do 7 Pułku Piechoty Legionów Chełmie. Do wybuchu II Wojny Światowej pracował wraz z ojcem w gospodarstwie rolnym.

Według spisanych przez Wacława Rocznia wspomnień udało się przywrócić dawne wspomnienia. W dniu 2 września 1939 roku został zmobilizowany do 7 Pułku Piechoty Legionów w Chełmie, do plutonu łączności. Żołnierzom wydano umundurowanie i 3 września transportem kolejowym dotarli do Dęblina, dalej nie można było dojechać, ponieważ tory kolejowe

były już zbombardowane.

W dniu 4 września 1939 roku jego pułk pieszo dotarł do Iłży i dostał zadanie obrony miasta. Następnego dnia III batalion okopał się w Iłży na wzgórzu przy wyniosłym murze na górze zamkowej z ruinami zamku Biskupów Krakowskich. Był to teren z głębokimi jarami o stromych ścianach niedostępny dla czołgów. Zainstalowano tam centralę telefoniczną, by poprowadzić łączność do prawej linii frontu, do wioski Piłatki- siedziby sztabu. 8 września od godziny 9.00 Niemcy nacierali od strony Piłatki. Wkrótce po uruchomieniu łączności rozpoczęły się pierwsze walki, po upływie trzech godzin łączność telefoniczną utracono, a wysyłani gońcy nie wracali. O godz. 12.30 rozpoczęło się drugie natarcie, po czym po upływie pół godziny załamało się. O godz. 15.00 nastąpiło trzecie natarcie z silnym ostrzałem artyleryjskim, pododdziały polskie zaczęły się wycofywać ze swoich pozycji. W pobliżu walczył I i II batalion. Dzięki postawie płk Muzyki batalion Rocznia umocnił obronę i wstrzymał odwrót żołnierzy. Około godz. 17.00 natarcie ustało, a Niemcy okopali się 1 km na zachód od Piłatki. Około godz. 18.00 Niemcy przeprowadzili czwarty atak i dotarli na odległość 800 metrów od zamku, ale oddziały polskie utrzymały swoje pozycje. Zapadał zmrok. Oddziały przygotowywały się do wymarszu w rejony lasów miałomierzyckich, ale droga odwrotu miała być wywalczona nocnym natarciem w stronę Piłatki.

Po nocnym ataku Niemców lewym skrzydłem, pułk został zmuszony do odwrotu w głąb lasu. Przez zbyt późny rozkaz wycofania się wydany przez dowódcę płk Władysława Muzykę, żołnierze nie zdążyli zabrać ze sobą sprzętu do łączności telefonicznej oraz cięższej broni. Po godzinie 21.00 nocne natarcie załamało się. Około północy walka stopniowo wygasała.

Jednak wojska niemieckie okrążyły część wojska i poczet sztandarowy, który obrał zły kierunek odwrotu. Wojsko zmuszone było do wycofania się ze wzgórza do położonego po lewej stronie lasu. Przy zabudowaniach w stosie desek ukryto sztandar. Jedynie jednemu członkowi pocztu udało się uciec. Nie mógł on pogodzić się z utratą sztandaru, więc 6 września zaprowadził kilku żołnierzy na skraj lasu i przez lornetkę wskazał miejsce ukrycia sztandaru. Budynek ten zajmowali Niemcy, więc nikt z obecnych nie chciał przypłacić życiem odzyskania sztandaru. Wieczorem tego dnia Wacław Roczeń wraz z kolegą na rozkaz oficera podczołgali się do obserwowanego miejsca. Podoficer poczęstował ich wódką, by dodać im odwagi. Dwaj żołnierze, czołgając się przez drogę do miejsca ukrycia sztandaru byli ubezpieczani przez oficera rkm-em, ustawionym na skarpie. Mimo że, Niemcy przebywali w budynku znajdującym się obok stosu desek udało się odzyskać ukryty sztandar. Po udanej akcji ów oficer był tak zadowolony z przeprowadzonej akcji, że zapisał w notesie nazwiska i adresy powyższych żołnierzy. Następnego dnia Niemcy zaatakowali ogniem krzyżowym, przy życiu pozostało niewielu żołnierzy polskich. W tym ciężkim położeniu oficer odciął orzeł od sztandaru i zachował go dla siebie, a sztandar kazał zakopać w zaroślach, by nie dostał się ponownie w ręce wroga.

7 września Niemcy zaatakowali silnym ostrzałem. Po oddaleniu się w głąb lasu w kierunku Piłatki ów oficer rozkazał żołnierzom zakopać sztandar, by nie dostał się w ręce hitlerowców.

9 września płk Władysław Muzyka zebrał wszystkich ocalałych z rozproszonych oddziałów, a było ich niewielu- około 250 żołnierzy, aby obsłużyć ocalałą broń. Uzupełnił pułk żołnierzami z innych jednostek oraz przekazał im cztery ckm-y i dwa rkm-y, po czym wycofywano się w kierunku Kozienic. W takich okolicznościach 3 Dywizja Piechoty Legionów przestała istnieć. Pułkownik wybrał stanowisko, kazał żołnierzom okopać się i zamaskować. Sam wsiadł na konia i pojechał, po pół godziny powrócił sprawdzić okopy i z notesem w ręku zapisywał nazwiska żołnierzy. Następnie wygłosił krótkie przemówienie dodając męstwa i odwagi wszystkim żołnierzom, po czym dosiadł konia i odjechał. Powrócił po kilku minutach i wydał rozkaz gotowości do walki. Według wspomnień Wacława Rocznia, płk Muzyka był człowiekiem odważnym i gorąco miłującym Ojczyznę, swoimi słowami przyciągał do siebie każdego żołnierza.

Natychmiast nadciągnęły zwarte oddziały wojsk niemieckich, pułkownik Muzyka wydał rozkaz „Chłopcy ognia!" - cekaemy zagrały. Żołnierze wroga zostali pokonani. Była to udana zasadzka, z której dowódca był bardzo zadowolony. W krótkim czasie nadciągnęły jednak znaczne siły wroga i wszyscy musieli się wycofać. W tej walce pozostało kilku żołnierzy. A reszta została odcięta od pułkownika Muzyki i plutonowego Targońskiego. Grupa żołnierzy pozbawiona dowództwa nawiązała łączność z cywilami, którzy oznajmili im, że wszystkich schwytanych żołnierzy Niemcy rozstrzelali.

Po kilkunastu godzinach tułaczki po lesie żołnierzom dokuczał głód i zimno. W tym czasie jakiś kapitan na koniu zbierał wojsko i tabory do ucieczki do Puław, obiecując żołnierzom, że każdy z nich będzie przydzielony do swojej jednostki. Tabory te ruszyły bez rozkazu.

Zebrało się bardzo dużo wojska i nocą cały tabor wyruszył w drogę, ale nad ranem okazało się, że w kierunku, w którym podążają, znajduje się front. Ostrzeliwano ich z rakiet, Niemcy otworzyli ogień tak, że czoło tych taborów wpadło w ręce wroga, a żołnierzy wzięto do niewoli, reszta uciekinierów wycofała się z powrotem w kierunku lasu. Domniemano, że ów kapitan mógł być zdrajcą.

9 września około godz. 9.30 niemieckie czołgi wjechały do niebronionej Iłży. Bitwa dobiegła końca.

Po utracie dowództwa żołnierze chcieli dojść do Wisły, aby przeprawić się na drugą stronę uważając ten teren za bezpieczny. Jednak okazało się, że uzbrojony wróg w ukryciu czekał na żołnierzy, którzy przeprawili się wpław przez rzekę. Niemcy otworzyli ogień z broni maszynowej i zabili wszystkich, którym udało się przeprawić. Reszta wojska wycofała się z powrotem do lasu. Po kilkudniowej tułaczce po lesie zostali okrążeni przez oddziały niemieckie i dostali się do niewoli, wśród nich Wacław Roczeń- było to 10 września 1939 roku. Załadowano ich do wagonów i wywieziono do obozu jenieckiego na terenie Niemiec Stalag III A W Luckenwalde. Początkowo, przetrzymywano jeńców za drutami pod gołym niebem przez sześć tygodni.

W Stalagu było kilka grup do których przydzielano jednego, bądź dwóch jeńców „szpiclów",

którzy mówili po polsku, a w rzeczywistości byli Niemcami. Każdy z żołnierzy opowiadał swoje przeżycia z dotychczas prowadzonych walk. Szpicle mieli za zadanie słuchać tych opowieści i przekazywać je Niemcom. Wskazanych przez nich żołnierzy przesłuchiwano i karano.

Po niedługim czasie pobytu w obozie jenieckim Roczeń został oskarżony przez szpicla o wyrwanie z rąk Niemców sztandaru, za co został surowo ukarany. W każdą sobotę pod pozorem kąpieli prowadzono go do łaźni, gdzie czekał na niego tzw. „but elektryczny". W taki sposób torturowano go przez 2 miesiące. Bojąc się o dalszych oskarżeń, nie przyznawał się kolegom, dlaczego przychodzi z łaźni taki wyczerpany. Wraz z nim w tym samym obozie przebywali jego koledzy Władysław Pluta z Maszowa i Władysław Wawszczak z Płonki z gminy Rudnik.

W dniu 10 września 1942 roku Wacław Roczeń korzystając z tego, że pracował przy przecince lasu usiłował zbiec z obozu. Został zatrzymany pięć dni później pod miastem Solden (obok granicy z Francją). Następnie przewieziony do obozu karnego i ukarany ciężkim więzieniem na trzy miesiące.

Po odbyciu kary więzienia wrócił do obozu. Zazwyczaj druga kara kończyła się śmiercią, jednak udało mu się utrzymać przy życiu. Podczas pobytu w tym więzieniu czterech Polaków ustawiono w szeregu, gestapowiec podchodząc zwracał się kolejno w języku polsku do każdego z nich. Gestapowiec podszedł do pierwszego z dokumentami skazania i powiedział za stosunki seksualne z Niemką zostaje skazany na powieszenie na szubienicy. Następnie podszedł do drugiego Polaka, którym był Wacław Roczeń, ubrany w mundur polski. Gestapowiec zapytał „Ty jesteś żołnierzem?"- odpowiedział, że tak. „Ty podczołgałeś się po sztandar pod Iłżą?" –„Tak". „I zabrałeś go?"- „Tak". Stojący za nim drugi gestapowiec powiedział do Rocznia po niemiecku „Gut soldat", poklepał go po ramieniu i kazał mu wystąpić do szeregu. Następnych dwóch również skazano i powieszono. Roczeń po latach twierdził, że obroniła go jego odwaga i mundur żołnierza polskiego.

10 kwietnia 1945 roku został uwolniony z niewoli niemieckiej przez wojska radzieckie. 9 maja 1945 roku powrócił do kraju do rodzinnej Płonki. W sumie w niewoli przebywał 5 lat, 8 miesięcy i 28 dni. Na początku lat pięćdziesiątych Wacław Roczeń ożenił się z Genowefą Piturą z Sułowca. W konsekwencji zamieszkał w Sułówcu prowadząc 6 hektarowe gospodarstwo. Tam też na świat przyszedł jego syn Stanisław i córka Grażyna.

W 1977 roku temat Bitwy pod Iłżą powrócił w programie telewizyjnym „Świadkowie", ukazującym działania wojenne. Wacław Roczeń po latach wziął do ręki swoją książeczkę wojskową i inne dokumenty związane z rokiem 1939. Trzykrotnie oglądał program „ Świadkowie", w którym poruszano temat Iłży i nikt nie zgłosił się jako świadek tamtych wydarzeń. Padło pytanie w telewizji jak potoczyły się dalsze losy sztandaru.

Wacław Roczeń widział w tym programie szansę odkrycia dalszych losów sztandaru zakopanego w lasach pod Iłżą. Jedyną rzeczą, jaką się dowiedział, była informacja, że orzeł ze sztandaru znajduje się w Krakowie. Po emisji programu Roczeń napisał do redakcji o historii ukrycia sztandaru, by nie dostał się w ręce wroga, za co otrzymał podziękowania od Redakcji Radia i Telewizji.

Telewizja sprawiła, że Wacław Roczeń przelał na kartki papieru swe wspomnienia z lat dziecięcych i z lat wojny, które dostarczyły podstawowych informacji Autorowi tego artykułu.

W 1977 roku zwrócił się do Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach o wydanie zaświadczenia że był w niewoli niemieckiej i przebywał w obozach. Jego numerem jenieckim był 6446.

Dokonując dalszych poszukiwań losu sztandaru natknąłem się na książkę „Opowieści wrześniowych sztandarów" Kazimierza Satory- zastępcy dyrektora Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, wydanej w 1990 roku. Autor przedstawia w niej zarys dziejów 236 znaków pułkowych, przedstawiających historię ich nadania, wrześniowe losy i późniejsze perypetie związane z podejmowanymi przez kombatantów próbami ich odnalezienia. Temat badany był przez autora przez 30 lat. Publikacja ta przyczyniła się do wyjaśnienia nieznanych szczegółów związanych z dziejami sztandaru 7 pułku piechoty legionów z Chełma.

W książce przedstawiono trzy hipotezy dotyczące miejsca ukrycia sztandaru. Pierwszy „Władysław Koszela z Jeleniej Góry, major w stanie spoczynku, twierdził, iż po rozbiciu III Dywizji Piechoty pod Iłżą sztandar 7 Pułku Piechoty Legionów zakopano w lasku na wschód od Iłży. Towarzysz broni, który razem z nim zakopywał sztandar, pojechał w okresie okupacji w te okolice, lecz nie natrafił na ślad sztandaru". - relacja Wacława Rocznia potwierdza ten trop.

Drugim tropem była notatka w protokole przesłuchania podporucznika Nyzio zachowana w Muzeum Polskich Sił Zbrojnych w Banknock w Szkocji, która mówi, że „Sztandar 7 PP Legionów zakopał podporucznik Wawrzyniec Nyzio w Zdołbunowie w domu przy ulicy Piłsudskiego 146, w składzie o 3 komórkach, znajdującym się za domem, w środkowej komórce, od wejścia do komórki po prawej stronie w rogu.

Trzecią tezą było: „W 1967 roku podporucznik rezerwy Julian Gałat poinformował, że sztandar 7 PP lub 7 Pułku Strzelców Konnych przechowywano we wsi Wólka Ratajska w powiecie Janów Lubelski. Po sprawdzeniu okazało się, że nie jest to sztandar, lecz fartuch od bębna 7 Pułku Strzelców Konnych".
Temat ten tak mnie zainteresował, że w 2014 odwiedziłem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i miałem okazję podziwiać kolekcję odnalezionych i przekazanych do Muzeum sztandarów.

Po tylu latach dzięki zapiskom Wacława Rocznia – naocznego świadka, potwierdziła się jedna z hipotez ukrycia sztandaru, przedstawiona w książce Kazimierza Satory.

(Autor: PiSzcz)

Dzieje szkolnictwa w Deszkowicach Pierwszych

Z początkiem roku szkolnego 1969/1970 do grona nauczycielskiego dołączył Pańczyk Jan, który specjalizował się w zakresie nauk praktyczno – technicznych oraz wykładał edukację plastyczną. W listopadzie 1969 zgromadzono belki stalowe na rozbudowę szkoły. W styczniu 1970 roku podczas choinki szkolnej po raz pierwszy zabłysło światło elektryczne poprowadzone kablem w sposób prowizoryczny, zawieszając na brzozach w alei wzdłuż szosy. Kabel ten poprowadzono z Gminnej Spółdzielni. Uczęszczało wtedy w oddziałach: I – 16, II – 23, III – 19, IV – 14, V – 23, VI – 20, VII – 22, VIII – 19.

W roku szkolnym 1970/1971 szkoła otrzymała z Inspektoratu Oświaty telewizor i magnetofon. Dzięki czemu była możliwość uatrakcyjnienia zajęć za pomocą środków audiowizualnych. Dodatkowo w grudniu 1970 roku szkoła zakupiła radio. Z początkiem roku szkolnego 1971/1972 Rubaj Kazimiera przeszła na roczny urlop zdrowotny, natomiast na jej miejsce przybyła Górniak Wanda. Szkoła dysponowała wtedy łącznie 4 izbami lekcyjnymi (po dwie w budynku drewnianym i murowanym). W tym też czasie przeniesiono i ulokowano zlewnię mleka, która wcześniej znajdowała się nad rzeką. Na wiosnę 1972 roku rozpoczęto budowę chodnika – utwardzonego dojścia do szkoły o szerokości 90 cm ze względu na trudne dojście do budynków, zwłaszcza wiosną i jesienią. Przy budowie chodnika pracowali członkowie Komitetu Rodzicielskiego oraz uczniowie klas VII i VIII w ramach zajęć z kółka technicznego. W ten sposób wykonano utwardzone dojście zarówno do budynku drewnianego jak i murowanego.

Na rok szkolny 1972/1973 do kadry nauczycielskiej, po rocznym urlopie wróciła Rubaj Kazimiera, natomiast z kadry odeszła Górniak Wanda z powodu braku godzin. Funkcję woźnego pełnił nadal Chwiejczak Paweł. Kontynuowano prace przy przedłużeniu chodnika w kierunku studni.

Z początkiem roku szkolnego 1973/1974 z kadry odeszła Rubaj Kazimiera przechodząc tym samym do kadry nauczycielskiej szkoły w Sułowie. Na jej miejsce zatrudniono Kowalika Tadeusza. Pozostały skład kadry pedagogicznej pozostawał bez zmian. W nocy z 23 na 24 października silna wichura zerwała dach murowanego budynku szkoły. Z powodu przecieków znajdujące się tam 2 izby lekcyjne, przestały nadawać się do użytku. Brakujące sale zastąpiły pomieszczenia zajmowane przez kierownika szkoły, który przeniósł się do nowo wybudowanego domu w pobliżu Gminnej Spółdzielni. Sale te były niewygodne, małe i ciasne, z uwagi na bardzo małą powierzchnię tych sal. W budynku drewnianym były pomieszczenia w których panowało niesprzyjające warunki, zwłaszcza w zimie (temperatura niemal identyczna z temperaturą otoczenia). Paradoksalnie zerwanie dachu spowodowało przyśpieszenie działań związanych z rozbudową szkoły. Część pieniędzy na ten cel zabezpieczyła gmina. Jednakże raz że kwota ta okazała się niewystarczająca, a dwa – były trudności ze znalezieniem odpowiedniej firmy budowlanej gotowej podjąć się prac budowlanych. Wtedy pomogli mieszkańcy Deszkowic, oferując swój zapał do pracy fizycznej przy prostych czynnościach budowlanych. Konieczność wykonania prac wynikała z faktu, że pozostawienie uszkodzonego budynku doprowadziłoby do całkowitego zniszczenia z powodu braku dachu. W ten sposób do murowanego budynku dobudowano piętro, wykonano strop i wykonano więźbę dachową którą pokryto blachą. Wówczas zlewnię mleka przeniesiono do Sułowa (Bulak, Zych 2000, s. 14)

Fot. 4. Budynek szkolny przed rozbudową.

Źródło: A. Bulak, M. Zych 2000.

Na rok szkolny 1975/1976 do kadry pedagogicznej dołączyła Gryba Elżbieta, która rok później przeszła do Sułowa. Nogalska Henryka przebywała wtedy na 3-miesięcznym urlopie zdrowotnym. Nie podano natomiast w kronice informacji na temat kierownika szkoły Tetlaka Czesława. Do szkoły uczęszczało wtedy 109 uczniów. Rozpoczęte prace remontowo-adaptacyjne w 1973 roku przerwano na lata 1974 – 1975 z powodu braku funduszy. Planowano jednak instalację centralnego ogrzewania w szkole, stąd też czyniono odpowiednie działania organizacyjne oraz (w miarę możliwości) gromadzenie materiałów. Prace wykończeniowe wznowiono w roku szkolnym 1976/1977. Wykonano wtedy studnię głębinową, założono instalację elektryczną, otynkowano wszystkie pomieszczenia. Rozpoczęto prace związane z instalacją centralnego ogrzewania i instalacji wodno-kanalizacyjnej. Wykonano również posadzki lecz tylko na parterze – te na piętrze budynku odłożono na rok następny. Część

prac wykonywali pracownicy SKR w Krasnobrodzie, którzy dopuścili się kilkakrotnych opóźnień w wykonywaniu czynności budowlanych. Po interwencjach prace wznawiano, lecz ponownie występowały opóźnienia.

Na rok szkolny 1977/1978 na półroczny urlop odeszła Zdrojewska Krystyna, a na jej miejsce przybył Złomańczuk Aleksander. Uczęszczało wtedy 81 uczniów + 18 osób w oddziale przedszkolnym. W ujęciu na klasy liczba uczniów wynosiła: I – 5, II – 4, III – 11, IV – 8, V – 10, VI – 13, VII – 19, VIII – 11. Mała liczba uczniów wymusiła decyzję o połączeniu klas I-II, III-IV, V-VI, VII-VIII.

W następnym roku szkolnym zwiększyła się liczba pracujących pedagogów. Do dotychczas pracujących dołączyli: Misiarz Marian, Popielec Henryka, Popielec Irena, Sokołowska Eugenia, Niewiadomska Anna (w charakterze opiekuna świetlicy). Do kadry pedagogicznej wrócili też Tetlak Czesław oraz Zdrojewska Krystyna. Szkoła Podstawowa w Deszkowicach I została wtedy wyznaczona na siedzibę Zbiorczej Szkoły Gminnej w Sułowie pomimo faktu, że murowana szkoła była wciąż nieukończona. Brakuje informacji czym kierowano się wybierając właśnie starą drewnianą szkołę na siedzibę Zbiorczej Szkoły Gminnej. Wiadomo natomiast, że zbyt duża liczba dzieci powodowała trudności w prowadzeniu pracy dydaktyczno – wychowawczej. Wskutek interwencji u Dyrektora SKR w Krasnobrodzie oraz prowadzonych kontroli na placu budowy, prace zostały przyśpieszone, co pozwoliło ostatecznie zakończyć prace wykończeniowe szkoły w grudniu. Pierwsze zajęcia w murowanej szkole odbyły się 15 grudnia. Usługi wykonane przez pracowników SKR zostały wykonane niewłaściwie, bowiem już po tygodniu od rozpoczęcia użytkowania zaczęły ujawniać się niedociągnięcia np. odpadająca glazura w pomieszczeniach sanitarnych czy niedbale przyklejone gumoleum. Z tego powodu wykonawcy potrącono 10% z całości należnego wynagrodzenia za wykonane prace. W związku z przymrozkami wykonanie elewacji budynku pozostawiono na wiosnę 1979 roku.

Dalsze dzieje szkolnictwa, od momentu wybudowania i ukończenia murowanej szkoły nie wyróżniają się niczym szczególnym. Od kilku lat zajęcia rozpoczynały się po 20 sierpnia (być może rozpoczynały się wcześniej w podobnym terminie, o czym brakuje w kronice wzmianki). Na rok szkolny 1980/1981 skład kadry pedagogicznej przedstawiał się następująco: Antoszek Maria, Sokołowska Eugenia, Sikora Stanisława, Latawiec Krystyna, Pańczyk Cecylia i Jan, Tetlak Czesław, Bełkot Irena, Kowalik Zofia, Rubaj Józef i Kazimiera, Zdrojewska Krystyna, Kuźma Jerzy oraz Misiarz Maria i Marian. W poszczególnych klasach uczęszczała następująca liczba dzieci: I – 13, II – 9, III – 10, IV – 20, V – 18, VI – 20, VII – 15, VIII – 24 co daje sumę 129 uczniów + 20 dzieci w oddziale przedszkolnym. Na tej informacji zakończono prowadzenie I tomu Kroniki Szkoły Podstawowej w Deszkowicach I. Dzieje szkoły od lat 80. są z pewnością bardziej znane większej rzeszy mieszkańców.

Z początkiem lat 90 Kuratorium Oświaty zleciło Urzędowi Gminy w Sułowie rozbiórkę drewnianej szkoły „Przy szosie". Po wielu przemyśleniach i trudnościach postanowiono nie dopuścić do sprzedaży materiału uzyskanego z rozbiórki. Dzięki temu mieszkańcy w czynie społecznym podjęli się budowy nowego obiektu na Czternastce. Obecnie służy jako zarówno świetlica wiejska jak również pełni rolę magazynu dla klubu sportowego Perła.

Bibliografia;

Archiwum Państwowe w Zamościu - Inspektorat Szkolny w Zamościu, sygn. 65, 75, 83, 88, 103, 139, 140, 141, 142, 335, 336; Akta Gminy Sułów, sygn. 61

Bulak A. Zych M. 2000 *Dzieje mojej miejscowości*, Sułów – Sułówek – Deszkowice

Klukowski Z. 1958 *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, Lublin.

Klukowski Z. 2007 *Zamojszczyzna t. I (1918-1943)*, Warszawa.

Klukowski Z. 2008 *Zamojszczyzna t. II (1944-1959)*, Warszawa

Kronika Szkoły Podstawowej w Deszkowicach Tom I

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej t. IV województwo Lubelskie, Warszawa 1924

(Opracował: Bartosz Misiarz)

Trudne wybory

10 maja 2015 roku udamy się do urn wyborczych aby zadecydować kto przez następne pięć lat będzie głową naszego państwa. Mamy do dyspozycji jedenastu kandydatów i co się z tym wiąże tyle samo pomysłów i programów na przyszłość naszego kraju. Jedni mają wsparcie wielkich partii, inni ze skromnym zapleczem politycznym. Media codziennie informują o przebiegu kampanii, przedstawiając coraz nowsze sondaże dotyczące szans wyborczych poszczególnych kandydatów. Część z nas od dawna wie na kogo będzie głosować inni mają wiele wątpliwości na kogo postawić. W rozmowie z naszą gazetą Pan Marian Jaworski uważa że my mieszkańcy wsi powinniśmy wspierać kogoś kto pochodzi ze wsi i reprezentuje partię chłopską w tym konkretnym przypadku chodzi o Pana Adama Jarubasa . Według pana Mariana kandydat PSL-u najlepiej zadba o interesy wsi.

(Autor: Redakcja)

Ulhówek z wizytą w Tworyczowie

W dniu 12 kwietnia 2015r. Stowarzyszenie „Pro nobis" z Tworyczowa gościło delegację mieszkańców gminy Ulchówek, pow. tomaszowski wraz z Panem Łukaszem Kłębkiem Wójtem Gminy Ulchówek, była to wizyta studyjna, promująca naszą Gminę i jednocześnie spotkanie integracyjne mieszkańców. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych naszej Gminy – Pan Leon Bulak Wójt Gminy Sułów i Pan Ryszard Pietrykowski Przewodniczący Rady Gminy Sułów.

Po wspólnej mszy świętej w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła w Tworyczowie uczestnicy spotkania udali się na poczęstunek przygotowany przez członków stowarzyszenia.
Następnym etapem wizyty był objazd autokarem po terenie gminy celem pokazania naszym gościom miejsc dla nas ważnych, promujących naszą okolicę, z których jesteśmy dumni i z którymi się identyfikujemy.
Odwiedziliśmy klasztor św.Antoniego z Padwy w Radecznicy i kaplicę na wodzie, przewodnikiem naszym był ksiądz Marek Gudz proboszcz parafii Tworyczów oraz brat Zenon zakonnik z klasztoru.

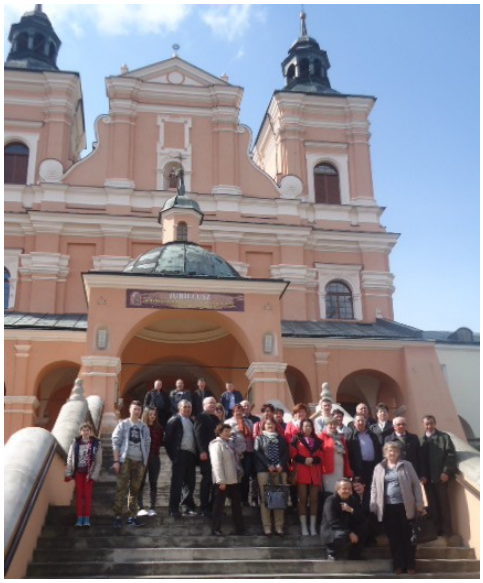

Objazdem przez Sąsiadkę, Deszkowice Pierwsze i Drugie, Michalów, zahaczając o Gminę Nielisz zwiedziliśmy zakątki naszej gminy, zalew, park w Michalowie i wróciliśmy do remizy OSP w Tworyczowie, gdzie podsumowaliśmy wizytę biesiadą przy smacznych swojskich potrawach i piosenką przy akompaniamencie akordeonu.

Takie spotkanie jest okazją nie tylko do wzajemnej integracji i zabawy w miłej atmosferze , ale szczególnie do wymiany doświadczeń, poznawania innych okolic, obyczajów i tradycji w myśl bardzo mądrego przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie".

(Autor: Aleksandra Martyna)
(Zdjęcia: Anna Żuk)

Przysłowia

Kto się w maju urodzi, dobrze mu się powodzi.
Pierwszego maja deszcz, nieurodzajów wieszcz.
Na pierwszego maja szron, obiecuje hojny plon.
Kiedy poleje na świętego Floriana, potrwa czas jakiś pogoda zakichana.
Rok wtedy dobry będzie, jak w maju zawiążą się żołędzie.
Gdy w maju śnieg pada, suszę zapowiada.
Gdy rój w maju idzie w górę, kosztuje on siana furę.
Gdy żaba rano wrzeszczy, spodziewaj się deszczy.
Mamert i Pankracy (12.05) mrozem kwiat poznaczy.
Gdy przed Pankracym (12.05) nocą przymrozi, lato będzie przepadziste, a jesienią czasy dżdżyste.
Gdy przed Pankracym (12.05) przymrozek nocny się zdarzy, zimno wiosnę zwarzy.
Gdy w Zofię zboże do pasa, na zimę chleb i okrasa.
Grzmot w maju nie szkodzi, sad dobrze obrodzi.
Gdy Bernard grzmi i deszczy, czerwiec z pogodą, a lipiec z wodą.(20,05)
Jak w maju plucha, to w czerwcu posucha.
Jeśli w maju deszcze na dworze, to jesienią chleb w komorze.
Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny (06.07).

(Autor: AŻ)

Od redakcji „Sekretów wsi”

W majowym numerze naszej gazety rozpoczynamy druk sagi rodzinnej spisanej przez Panią Leokadię Goleniak – Kowalczykową. Opowieść ta oparta na rodzinnych opowieściach i materiałach pracowicie zbieranych przez autorkę w archiwach i parafiach, jest przykładem tęsknoty za „korzeniami”,szacunku dla własnej rodziny, własnego dziedzictwa. Autorka nie tylko opisuje historię własnej rodziny ale jednocześnie umieszcza ją na tle historii Polski. Niestety ze względu na objętość naszej gazety musieliśmy dokonać skrótów (oczywiście za zgodą autorki). Mamy nadzieję, że skróty te nie wpłyną na spójność opowieści.
Zachęcamy wszystkich czytelników do pójścia w ślady Pani Leokadii Goleniak-Kowalczykowej gdyż naszym potomnym przekazujemy nie tylko majątek ale i pamięć o pochodzeniu, o naszych „korzeniach”.

STĄD JESTEŚMY

ROK 1843

http://muzeumfotografii.blogspot.com/

Dom stał w Kitowie na niewielkim wzgórku, za nim pole i łąka leżąca w kotlinie. Przez łąkę przepływała struga zwana Łętownią, z pozoru maleńka, wiosną i jesienią gdy przychodziły roztopy lub jesienne pluchy stawała się zdradliwa i groźna. Brzegi rzeczki porośnięte były zaroślami i zieloną olszyną. Na łące wśród wysokich traw rozrosły się łopiany, mlecze z żółtymi kwiatami, babka i kępy dziewanny.
Z wiosną można było zobaczyć majestatycznie brodzące po łąkach bociany, w rowie obok żabi skrzek i kijanki a czasem udawało się złapać do butelki kilka pijawek, które przystawiane na bolące miejsca zastępowały najwymyślniejsze leki i według miejscowej opinii były lekiem na wszystko.
Dom był jasny i widny, zbudowany na planie prostokąta z sienią pośrodku. Po jednej stronie była wielka izba z czterema oknami i podwójnymi drzwiami. A była to izba reprezentacyjna z łóżkami, szafą z lustrem, stołem, krzesłami, sofką i kredensem z widocznymi talerzami, ozdobiona firankami wycinanymi z papieru, świętymi obrazami, makatami i serwetkami własnoręcznie robionymi przez panny.
Podłoga początkowo była gliniana, później ułożono ją z desek a w soboty szorowano do białości. W kącie stał piec z białych kafli z ozdobnymi drzwiczkami.
Po drugiej stronie sieni była kuchnia obszerna, tam bowiem skupiało się życie całej rodziny, jadło się w niej i spało, przyjmowało gości na co dzień albowiem wielka izba była izbą odświętną. Kuchnia miała piec chlebowy z zapieckiem oraz komin (trzon kuchenny)z czterema fajerkami, okapem zwanym „kapą”, duchówką, ślepą blachą, paleniskiem i popielnikiem. W kuchni stał stół, ławy, kredens i sofka oraz wiadra na wodę i duża miska do mycia. Cała kuchnia była wylepiona gliną, pomalowana wapnem z lakmusem „do połysku”,światło padało przez dwa okna oświetlając wszystkie mroczne zakątki.
Dalej była komora z okienkiem i mała izdebka, którą zajmował stary stryj, brat dziadka Błażeja.
Piwnica znajdowała się pod całą komorą, głęboka i obszerna, służyła do przechowywania, mięsa i solonej słoniny w beczkach, mleka, śmietany, czasem faski masła, kapusty kwaszonej i ogórków. Z komory była wydzielona spiżarka, trzymano w niej mąkę, kasze, groch, miód, chleb, niecki i dzieże. Antałek piwa i gąsior wina trzymano w piwnicy zamknięte na klucz.
Z sieni było wyjście na drogę, takie reprezentacyjne, przeważnie zamknięte, otwierane w czasie wesela i pogrzebu. Drugie wyjście było na gumno, stale otwarte z okienkiem u góry. Potem dobudowano ganek na wzór dworski, nie tak okazały jak we dworze ale był i można tam było posiedzieć i pogwarzyć w chłodzie.
Dom był kryty gontem wyrabianym w Płonce należącej po III rozbiorze Polski do dóbr rządowych. Pod koniec 1885 roku gonciarnia uległa spaleniu.
Obok domu stała studnia z żurawiem, dalej gumno odgrodzone płotem ze stajnią, oborą i poddachem. Pole od obejścia odgradzała stodoła z ogromnymi wrotami „na przestrzał”, żeby fura mogła łatwo wjechać. Wszystkie budynki gospodarskie były kryte słomą. Na dachu stodoły uwiły sobie gniazdo bociany i wszyscy spoglądali kiedy będą młode bo i czas był najwyższy.
Minęły cztery lata od dnia gdy Mania Pastuszakówna brała ślub z Wojtkiem Czopowym w kościele Parafialnym pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego w Mokremlipiu a dzisiejszej nocy oczekiwano przyjścia na świat ich dziecka. W domu było dużo krzątaniny, biegania, nawoływania i wreszcie 2 kwietnia 1843 roku urodziła się dziewczyneczka, nasza przyszła praprababcia. Wielka była radość bo

w rodzinie Czopów od kilku lat nie było dziewczynki. Z wielką troską owinięto dziecko w becik i chustę (było jeszcze dość chłodno) a ojciec Wojciech Czop wyszykował konie, wymościł furę, zabrał kumów i zawiózł wszystkich do kościoła w Mokremlipiu, tam dziecko ochrzczono nadając mu imię Ewa.
Ewunia, Jewcia była oczkiem w głowie wszystkich domowników, pogodna i radosna i taka pozostała do późnych lat. Życie w Kitowie, gdzie dorastała nasza praprababcia, toczyło się wolno. Jeszcze w 1489 roku wieś należała do szlachcica Stanisława Suchodolskiego i nazywała się Łętownia. Już w 1545 roku wieś przyjęła nazwę Kitów i była w posiadaniu Stanisława Zamoyskiego. Po ojcu wieś odziedziczył kanclerz Jan Zamoyski i włączył ją do nowo tworzonej ordynacji zamojskiej. Na krótko przed śmiercią Jana w skład Ordynacji wchodziło 6 miast i 149 wsi o łącznej powierzchni 3830 km kwadratowych. W Ordynacji Zamojskiej podobnie jak w innych, prawo dziedziczenia po śmierci fundatora przysługiwało potomkom męskim, z których zawsze dziedziczył najstarszy syn. Jeśli urodziliby się bliźniacy o tym, który z nich będzie dziedziczył miał decydować król. Pozostali potomkowie otrzymywali sumy posagowe i inne dobra nie będące częścią Ordynacji np. majątki wnoszone przez małżonki. Jeśli Ordynat umierał bezpotomnie wówczas Ordynację dziedziczył najbliższy krewny i miał obowiązek przyjąć nazwisko Zamoyski.
Dóbr nie wolno było obciążać żadnymi zobowiązaniami majątkowymi. W roku 1847, czyli w czasie gdy zaczyna się moja opowieść obszar Ordynacji obejmował 673 145 morgów i 253 pręty.
W Kitowie kryte słomą chaty z małymi okienkami stały wzdłuż drogi , po obu stronach po dwanaście, nieopodal stała karczma spalona parę lat wcześniej i ponownie odbudowana, arendarzem był żyd Szmul a po drugiej stronie austeria (zajazd). Nad Łętownią stał młyn o ednym kamieniu, grobla, pusty staw i pastwiska. W nacznym oddaleniu rósł las pełen zwierzyny, można tam było upolować niedźwiedzia, sarnę, lisa, z barci miód wybrać, nazbierać czernic, malin, grzybów i jeżyn.
Za pastwiskiem, za wałem zieleni rozpierał się dwór zasobny, zamieszkały przez potomków dawnych właścicieli Suchodolskich, teraz zarządców ordynackiego Kitowa. Obok dworu stały stajnie, obory i „czworaki" przeznaczone dla służby.
We dworze hodowano konie „cugowe" i krowy mleczne, trochę świń i owiec. Chłopi kitowscy chętnie podpatrywali co i jak się robi we dworze.
Wieś była dość bogata, żyła w zgodzie ze dworem, włościanie starali się zdobyć jak najwięcej ziemi bo ta stanowiła o poważaniu gospodarza – ogółem wieś posiadała 832 morgi, jedni mieli dużo a inni mniej, czasami tylko po 3 morgi.
W tamtych czasach oficjalista ordynacki wydawał zgodę na budowę domu i zezwolenie na wyręb drzewa w lesie tylko tym włościanom, którzy mieli co najmniej 15 morgów więc domy budowano dla kilku pokoleń a jeśli gospodarz nie miał spadkobiercy, który by z nim mieszkał wówczas gospodarstwo włączane było w ramach pierwokupu do Ordynacji.
Chłopi rzadko kiedy mieli akty własności, ziemia była użytkowana z pokolenia na pokolenie na zasadzie zasiedzenia więc trudno było udowodnić prawo do spadku. W przypadku gdy przyszły spadkobierca opuścił dom rodzinny przed odziedziczeniem ojcowizny, wtedy ziemia, dobytek i zabudowania przechodziły w ręce dziedzica (były to tzw. rugi).
Rodzina Czopów, za zgodą Ordynacji, wybudowała duży dom, bowiem rodzina była liczna, nie swarliwa i pracowita, pracowali u siebie i chodzili do dworu.
Mężczyźni pracowali przy koniach i bydle a kobiety w kuchni i ogrodzie.
Mieszkali razem starzy i młodzi Czopowie, brat dziadka Błażeja – Mateusz, który służył pod Napoleonem, ciotka Agata i stryj Józef samotny wdowiec. Był jeszcze Waluś, sierota po zmarłych w czasie epidemii tyfusu kuzynach oraz Jewcia i jej młodszy o siedem lat brat Franuś.
Z początku Franusiem opiekowała się babcia Frania i najęta dziewczyna Zośka, potem Zośka przeszła do innych robót bo i pola było dużo – razem z polem wszystkich domowników- około 90 morgów, chudoby było co niemiara. Młody gospodarz lubił konie to i dbał o nie. Konie były ładne, ludzie zazdrościli gdy jechali do kościoła czy na jarmark. Czasem sprzedawał je na targu końskim w Turobinie.
Jewcia chowała się dobrze, często chodziła do dworu i już jako dziesięcioletnia dziewczynka pomagała dziedziczce przy dzieciach. Matka Jewci też chodziła do dworu, pomagała w kuchni i tak nauczyła się gotować różne „frykasy", że po śmierci kucharki Nastki została główną kucharką.
Dziedziczka miała dzieci kilkoro, najstarsza była panienka Ania, wybierała się na pensję i to ona często czytała (nauczona przez domową nauczycielkę) rodzeństwu różne opowieści i bajki. Jewcia cichutko słuchała tych opowieści, czasem zapamiętała jakąś literkę, czasem dumna panienka Ania w przypływie dobroci pokazała jej parę liter. Prawie po roku tej ukradkowej nauki mogła sylabizować książkę do nabożeństwa. Marzyła o tym by mieć taką książkę jak panienka i czytać o różnych „dziwowiskach".
Oprócz pracy we dworze, Jewcia po odejściu Zosi do innych zajęć musiała pilnować psotnego brata Franusia, który ciągle biegał, strzelał z procy do ptaków a nieraz trafił przy tym w okno. Co się wtedy działo trudno opisać. Mimo tych wszystkich zajęć czasem udawało się jej posłuchać opowiadań o wielkim świecie snutych przez bywałego w odległych stronach stryja Mateusza, starszego brata dziadka Błażeja (ojca Wojtka Czopa). Kiedy stryj Mateusz miał 20 lat, a było to w czasach Napoleona cesarza Francji, wcielono go do wojska napoleońskiego i tak zaczęła się opowiadana latami historia Mateusza. Po rozbiorach państwa polskiego pomiędzy Prusy, Austrię i Rosję dopiero dojście we Francji do władzy Napoleona Bonaparte stworzyło szansę odrodzenia państwa polskiego przy pomocy Napoleona. Nieprzerwane zwycięstwa odnoszone przez Napoleona nad armiami rozbiorców Polski oraz działania polityczne patriotów polskich pozwoliły na utworzenie w 1807 roku Księstwa Warszawskiego. Konieczne stało się utworzenie polskiego wojska narodowego walczącego ramię w ramię z wojskami napoleońskimi. Księstwo było zobowiązane do wystawienia prawie 100 tys. armii oraz do wyżywienia wojsk Napoleona.
Początkowo brano, drogą losowania, jednego rekruta na 10 „dymów" (domów), później wprowadzono pobór

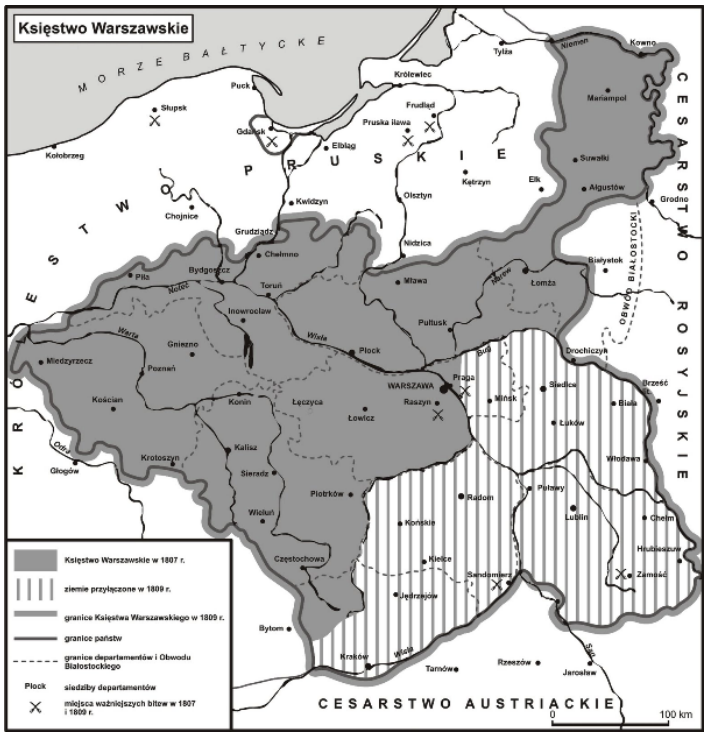

powszechny mężczyzn w wieku od 20 do 28 lat. Można było się wykupić z wojska dając zastępcę. W praktyce jednak nadal trzymano się systemu „dymowego". I tak drogą losowania wzięto w 1809 roku „w rekruty" Franciszka Rocznia i Mateusza Czopa z Kitowa. Mieli wówczas po 20 lat. Wojsko Księstwa Warszawskiego stanowiło doskonałą szkołę logicznego myślenia, nie było w nim stanowych uprzedzeń, nie stosowano kary chłosty, nie lżono żołnierzy.

Żołnierze niezależnie od tego z jakiego stanu pochodzili cieszyli się wielkim poważaniem.

Mateusz i Franek zostali wcieleni do Legii Nadwiślańskiej dowodzonej przez gen. Józefa Grzegorza Chłopickiego. Początkowo Legia była wykorzystywana do tłumienia zamieszek w krajach niemieckich, później przeniesiono Polaków do Hiszpanii gdzie wraz z Francuzami walczyli z powstańcami.

Fizylierzy (lżej uzbrojona piechota) Franek Roczeń i Mateusz Czop dzielnie walczyli i cudem udało im się unikąć śmierci z rąk Hiszpanów. Ranni w potyczce, Mateusz w nogę a Franek w łokieć, trafili do lazaretu. Rany zabliźniły się, jednak do dalszej walki nie byli zdatni, zwolnieni ze służby wrócili do domu. Długa to była droga, korzystali w miarę możności z taborów wojskowych idących na wschód. Dotarli do Kitowa w ciężką zimę 1812 roku, na Moskwę już nie poszli, zdążyli jeszcze w ramach odszkodowania za kalectwo i trudy wojenne otrzymać po 15 morgów ziemi z dóbr rządowych. Po klęsce Napoleona w Rosji nie nadawano już prostym żołnierzom uposażenia. Osiedli na „łaskawym chlebie", Mateusz Czop u swego bratanka Wojciecha a Franciszek Roczeń u swojej dalekiej krewnej, która wyszła za mąż za Pawła Rocznia. Spotykali się często, latem siadywali na ganku a zimą w kuchni, przychodzili do nich chłopi ze wsi a oni opowiadali im o dawnej Polsce, królach, wojnach, o nadziejach i klęskach, o Napoleonie i szerokim świecie, w którym Polacy słynęli z odwagi, Francuzi z fantazji a Hiszpanie z temperamentu.

Czas mijał, Ewcia rosła i pięknieła, słuchając stryjowych opowieści marzyła o poznaniu nieznanego świata. Tymczasem kawalerka z Kitowa zaczęła słać swatów, Jewci nie podobał się żaden z zalotników.

W wojnie napoleońskiej brał udział także Maciej Goleniak, mieszczanin z Turobina, miasta znajdującego się w zaborze austriackim. Został on w wieku 20 lat, w roku 1806, wcielony do wojska austriackiego na 6 lat. W czasie bitwy po Raszynem 9 kwietnia 1809 roku pomiędzy Austrią a Francją, dostał się do niewoli francuskiej. Polacy wcieleni siłą do wojsk austriackich szukali sposobu żeby przejść pod komendę księcia Józefa Poniatowskiego dowodzącego armią Księstwa Warszawskiego. Dostanie się do niewoli było więc przez nich bardzo pożądane.

Po dwóch miesiącach tejże niewoli Maciej wraz z innymi stał się żołnierzem armii Księstwa Warszawskiego. Armia napoleońska a wraz z nią armia Księstwa Warszawskiego poniosła klęskę pod Lipskiem w 1813 roku. Podczas przeprawy przez Elsterę, gdzie zginął książę Józef Poniatowski, Maciej Goleniak cudem uniknął śmierci. Był on wówczas ordynansem majora polskiego Michała Majdańskiego, który po klęsce pod Lipskiem udał się na emigrację do Francji a rannemu Maciejowi załatwił zwolnienie z wojska. Maciej Goleniak wracał znad Elstery ponad rok, mimo że nie miał jeszcze 30 lat był człowiekiem starym i chorym. Długo leczył rany i dochodził do siebie. Dopiero w wieku 42 lat, jako dojrzały mężczyzna znający życie i świat oczarował młodą dziewczynę Natalkę z Murawskich i poślubił ją w 1828 r.

Po roku małżeństwa urodził się Marcin, przyszły ojciec naszego pradziadka Franciszka Goleniaka. Małżonkowie zamieszkali w domu teściów, Natalka wraz ze swoją matką wychowywała dzieci: synów Marcina i Jana oraz córkę Weronikę. Maciej z teściem Murawskim handlowali , za przyzwoleniem plenipotenta Ordynacji Zamojskiej Mikołaja Malholmne, na dużą skalę zbożem i końmi. Maciej jako człowiek znający rzemiosło wojskowe pomagał w kluczu turobińskim organizować pułk ułanów wystawiany przez Ordynację, pomagał również w kluczu szczebrzeskim, zyskując sobie w ten sposób uznanie u plenipotenta. Rodzinie Goleniaków żyło się dostatnio. Maciej podróżując w sprawach związanych z handlem, często w wielkiej tajemnicy prowadził działalność kurierską. Zmarł w roku 1848 mając 62 lata. Po ojcu dobytek przejął syn Marcin i stał się głową rodziny. W wieku 31 lat ożenił się z młodziutką Anną z Radziejów. Nastały bardzo ciężkie czasy i rodzinie Goleniaków nie powodziło się już tak dobrze jak za życia Macieja.

Jewcia Czopówna w niedalekim Kitowie jak dawniej chodziła do dworu, miała już 17 lat i coraz to ojciec z matką zabierali ją a to do Szczebrzeszyna a to do Turobina a raz nawet pojechali do Zamościa przez Nielisz, Nawóz i Siedliska. Długa to była droga i uciążliwa, na skróty jechali duktami leśnymi pełnymi wertepów, czasem gościńcem.

Miasto powitało ich wysoką wieżą ratusza, kolorowymi kamieniczkami przy rynku, miejskim gwarem, kramami ze wszelkim dobrem. Dziewczyna nigdy nie widziała tylu ludzi naraz.

W niedzielę ojciec wyszykował furę i pojechali wszyscy na sumę do Mokregolipia.

Jewcia założyła nowe, kupione w Zamościu trzewiki, korale, we włosy wpięła wstążkę, mama zawiła się w nową jedwabną chustkę w piękne kwiaty. Babcia

Frania i ciotka Agata miały na głowach chustki jedwabne ale dawniejsze bo na nowe szalnówki było za ciepło a poza tym mogły wyblaknąć w słońcu do czego nie można było dopuścić. Rzeczy, w które ubierano się do kościoła ogromnie szanowano, żeby można było jeszcze przed śmiercią dać córce albo synowej.
Zapalone w kościele świece, zapach kadzideł, złotoczerwony ornat księdza kanonika , zgromadzony tłum wiernych stwarzały podniosłą atmosferę. Piękne było kazanie księdza kanonika, w którym piętnował złe uczynki, nieróbstwo, pijaństwo, nieposłuszeństwo wobec rodziców. Tylko gdy zaczął mówić o nieposłuszeństwie wobec panów dziedziców podniósł się szum w kościele, były to czasy gdy w całym prawie Królestwie Polskim chłopi upominali się u panów o swoje krzywdy.
Na koniec kazania ksiądz ogłosił, że 13 czerwca jest odpust na św. Antoniego w Radecznicy a z Mokregolipia i innych parafii dla przebłagania grzechów idą kompanie z chorągwiami do słynącego cudami obrazu św. Antoniego. Kompanię parafii mokrolipskiej prowadził będzie kleryk Marcin Lipski, syn zubożałego dawniejszego dziedzica części Mokregolipia.
Nabiła sobie Ewcia głowę pielgrzymką i dawaj błagać ojca o pozwolenie na pójście z kompanią. Frasunek się zrobił wielki, bo Jewci pannie na wydaniu iść samej nie przystoi a tu lato, roboty co niemiara i kto niby miałby jej towarzyszyć.
Chlipała, chlipała i wypłakała. Uradzono, że pójdzie z nią ciotka Agata.
Agata też miała wielką ochotę zobaczyć cudowny obraz i kaplicę na wodzie, a może i udałoby się jej za wstawiennictwem św. Antoniego patrona od zgub znaleźć dawno zgubiony szkaplerzyk ale przymawiać się nie śmiała bo czas rzeczywiście nie był stosowny. Skoro jednak rodzina tak postanowiła obie radośnie zaczęły szykować się do drogi.
Raniutko 13 czerwca kompania z chorągwiami, obrazem Matki Boskiej i śpiewem wyruszyła do Radecznicy. Tłum był wielki, w napierającej ciżbie ciotka straciła koszałkę z butami i innymi drobiazgami,został jej tylko różaniec i książka do nabożeństwa. Przy kapliczce na wodzie ludzi było mrowie, każdy chciał być jak najbliżej cudownego obrazu. W pewnej chwili tłum porwał Jewcię i nie wiadomo jak nagle znalazła się w stawie, spódnica kolorowa niczym kwiat rozpostarła się na wodzie. Wtem z ciżby wybiegł młodzieniec i na rękach wyniósł Jewcię z wody, pomógł wytrzeć się i nie odstępował na krok. Z powodu tego wypadku trzeba było zbierać się do domu nie patrząc na kompanię. Weszła jeszcze ciotka do kościoła podziękować za szczęśliwe wyratowanie bratanicy a tu w kącie stoi jej zgubiona koszałka, św. Antoni dobrze postarał się o wierną parafiankę.
Wybawca Jewci dwornie zaproponował, że odwiezie pannę i ciotkę do domu, będzie mu bardzo miło, szczególnie, że i tak właściwie ma po drodze. Wysadził kobiety przed gankiem w Kitowie, ukłonił się, zaciął konia i już go nie było. Nie powiedział nawet jak się nazywa i skąd pochodzi.
Jewci drgnęło serce, coraz częściej myślała o chłopaku a po nim ślad zaginął.
Upłynęło tak z miesiąc. Była niedziela po południu, lato, pięknie, pola pełne falującego zboża, w ogródku wśród kwiatów uwijały się pszczoły spokój i cisza gdy pod ganek zajechała furmanka zaprzężona w parę gniadych, lśniących w słońcu koni.
Na wozie siedziało dwóch młodych ludzi dostatnio ubranych. Zaszczekał pies, z domu wyszedł dziadek Błażej pytać kto zacz przyjechał. Młodzi tłumaczyli, że przyjechali zapytać o zdrowie panny, którą tłum wepchnął do świętego źródełka w Radecznicy. I pewnie nie dogadali by się gdyby na ganek nie wyjrzała ciotka Agata, która w jednym z młodzieńców rozpoznała wybawiciela Jewci. Zaprosiła przyjezdnych do paradnej izby i zawołała siostrzenicę. Przyszła za jakiś czas wystrojona jak z obrazka i trochę onieśmielona a za nią zeszła się reszta rodziny. Wszyscy byli ciekawi jak się młodzi goście nazywają a jakoś nikt nie miał śmiałości zapytać. Dopiero stryj Mateusz dopytał co i jak. Okazało się, że pochodzą z Sułówka, wybawiciel dziewczyny z przypadkowej kąpieli nazywa się Józef Bulak a jego kolega Michał Bełech.
Przyjeżdżali coraz częściej, najpierw obaj a potem Józef zaczął przyjeżdżać sam we czwartki, co oznaczało, że myśli o Jewci poważnie. Matka nie dopuszczała, żeby dziewczyna mogła zostać z kawalerem sama, ciągle ktoś im towarzyszył. Czasem udało się Józkowi wziąć Jewcię za rękę i nawet w tę rękę pocałować.
W Kitowie zaczęli mówić, że do Czopównej chodzi Bulak z Sułówka. Na zagadywania sąsiadek matka i babka odpowiadały, że on przyjeżdża pogadać ze stryjem Mateuszem. Bały się, że jak się rozniesie, że do Jewci przychodzi kawaler z innej wsi może się to skończyć kłopotami. W tamtych czasach niemożliwe było, by panna z jednej wsi mogła wyjść za mąż i przenieść się do innej wsi bez zgody pana, więc jeśliby Jewcia takiej zgody nie dostała mogłaby zostać starą panną.
Sprawa komplikowała się jeszcze bardziej z tego powodu, że Kitów należał do Ordynacji Zamojskiej a Sułówek był na uposażeniu parafii szczebrzeszyńskiej i podlegał proboszczowi. Przygotowania do ślubu zaczęły nabierać rumieńców, gdy
Pan Juliusz Suchodolski ulegając prośbom żony, która nie chciała stawać na drodze szczęściu dziewczyny, niechętnie wyraził zgodę na opuszczenie Kitowa przez Jewcię.
Na św. Szczepana Józek przyszedł do Ewci pytać czy zechce zostać z nim na zawsze. Oczy jej się zaśmiały i skromnie przytaknęła. Wreszcie po tak długim czasie chodzenia mogli się pocałować. Następnego dnia, Józef Bulak przysłał dziwosłębów, starego Woszaka i stryja Bulaka, z wódką do Czopów coby prosili matkę i ojca o rękę Jewci. Wódkę wypili i uzgodnili, że ślub odbędzie się na Gromniczną w parafii panny młodej w Mokremlipiu. Ustalono, że po ślubie młodzi zamieszkają w Sułówku a Jewcia w posagu wniesie 2 krowy, 2 pary prosiąt, ziemię od drogi w Sułówku do Łętowni i gotowiznę wg uznania rodziców. Posag był niemały jednak rodzice byli zasobni a resztę domu, ziemi i zwierząt dziedziczył brat Franuś.

Ciąg dalszy nastąpi.

Leokadia Goleniak-Kowalczykowa
Józefa Helena Przysada

(Opracowała Hanna Mrówczyńska)

Wieści Gminne

Mniej schodów w urzędzie gminy

I Informujemy, że Referat Rozwoju Gospodarczego **rozliczanie poboru wody** oraz **opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi** przeniesiono na **parter** budynku Urzędu Gminy Sułów **pokój nr 14 – nr tel. 84 68 26 843** oraz **Referat Oświaty** przeniesiono na **I piętro pokój nr 16 – tel. 84 68 26 844.**

Wójt Gminy Sułów ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych

Lp.	Obręb	Nr działki	Pow. w ha	Nr Kw.	Cena wywoławcza	Wysokość wadium	Przeznaczenie w mpzp	Opis
1.	Deszkowice Drugie	411/4	0,19	Brak	3 900,00*	200,00	Działka przeznaczona w części jako: - tereny rolne z dopuszczeniem zabudowy zagrodowej związanej z produkcja rolną	Nieruchomość gruntowa zabudowana. Zabudowę stanowi budynek gospodarczy (obora) o konstrukcji drewnianej i piwnica ziemna. Nieruchomość ma kształt prostokąta. Teren częściowo zakrzaczony, porośnięty kilkoma drzewami liściastymi. Teren nieruchomości ze spadkiem. Dojazd do nieruchomości drogą gruntową od drogi gruntowej utwardzonej żwirem. Zabudowę nieruchomości stanowi: - budynek gospodarczy o konstrukcji drewnianej – obora, wolnostojący, parterowy. Budynek wykonany z bali drewnianych. Stolarka drzwiowa drewniana. Dach konstrukcji drewnianej dwuspadowy kryty eternitem falistym. Powierzchnia zabudowy wynosi 72 m². Stan techniczny poniżej średniego.

*do ceny uzyskanej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości 23%.

1. Przetarg odbędzie się **w dniu 13.05.2015 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy Sułów, Sułów 63 (sala konferencyjna pok. nr 11).**

2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata **wadium** w środkach pieniężnych na konto **w BS Szczebrzeszyn Oddział Sułów nr 75 9632 0006 2003 2900 0345 0003 do dnia 08.05.2015 r.** (za datę wpływu wadium uważa się wpływ środków pieniężnych na konto) i okazanie Komisji Przetargowej w chwili otwarcia przetargu dowodu jego wniesienia. Wpłacając wadium należy oznaczyć nieruchomość, której dotyczy wpłata. Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.
Pozostałym uczestnikom przetargu zwraca się wadium niezwłocznie po zakończeniu przetargu. Wadium nie podlega zwrotowi w przypadku, gdy osoba, która wygra przetarg uchyli się od zawarcia umowy.

3. Nieruchomość będąca przedmiotem sprzedaży nie jest obciążona prawami rzeczowymi ani ograniczeniami w rozporządzaniu.

4. Koszty związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca. Należność za nabycie nieruchomości należy wpłacić najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego.

5. Uczestnicy przystępujący do przetargu zobowiązani są do złożenia oświadczenia o zapoznaniu się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz granicami nieruchomości i przyjęcia ich bez zastrzeżeń. Przedłożeniu podlega także dowód wpłaty wadium i dokument stwierdzający tożsamość (dowód osobisty lub paszport, NIP, PESEL) lub pełnomocnictwo notarialne uprawniające do występowania w imieniu osoby fizycznej. W przypadku osób prawnych – umowa spółki, aktualny wyciąg rejestru, aktualna lista wspólników oraz pełnomocnictwo do występowania w imieniu spółki.
Małżonkowie oboje biorą udział w przetargu osobiście

lub okazując pełnomocnictwo drugiego małżonka.
6. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w przypadku zaistnienia uzasadnionych przyczyn.
7. Niniejsze ogłoszenie stanowi zaproszenie osób zainteresowanych do wzięcia udziału w przetargu.
8. Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w tut. Urzędzie Gminy, pokój nr 13 lub telefonicznie pod nr 84 6826846. Ogłoszenie opublikowano na stronie internetowej www.bip.sulow.pl

/-/ Leon Bulak
Wójt Gminy

Solary - jest wykonawca

Na podstawie art. 92, ust. 2 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 roku, Prawo zamówień publicznych (tekst jedn. Dz.U.2013, poz. 907 z późn. zm.) Gmina Sułów zawiadamia o wynikach postępowania o udzielenie zamówienia publicznego, przeprowadzonego w trybie przetargu nieograniczonego na „Zakup i montaż kolektorów słonecznych w ramach projektu pn. Więcej Słońca – wykorzystanie odnawialnych źródeł energii poprzez instalację kolektorów słonecznych w Gminie Sułów" realizowanego w formule „zaprojektuj i wybuduj".
Postępowanie zostało zakończone wyborem oferty następującego Wykonawcy:
Konsorcjum firm
Energia Polska Inwestycje Sp. z o.o. ul. Rakowicka 65, 31-521 Kraków – LIDER
Caldoris Polska Sp. z o.o. Al. Armii Krajowej 220, 43-316 Bielsko-Biała - PARTNER
Uzasadnienie wyboru:
Wybrany Wykonawca spełnił warunki udziału w postępowaniu, nie podlega wykluczeniu, jego oferta nie podlega odrzuceniu. Wybrany Wykonawca przedłożył ofertę najkorzystniejszą cenowo uzyskując maksymalną ilość punktów w kryterium ceny i kryterium okres gwarancji na kolektory solarne.
W postępowaniu została złożona 1 oferta:
1. Konsorcjum firm
Energia Polska Inwestycje Sp. z o.o. ul. Rakowicka 65, 31-521 Kraków – LIDER
Caldoris Polska Sp. z o.o. Al. Armii Krajowej 220, 43-316 Bielsko-Biała - PARTNER
Uzyskując w poszczególnych kryteriach następującą liczbę punktów:
- kryterium cena – 90 pkt
- kryterium okres gwarancji na kolektory solarne – 10 pkt
Łącznie w kryteriach – 100 pkt
W niniejszym postępowaniu kryteriami wyboru oferty, którymi kierował się Zamawiający przy wyborze oferty były: cena – 90% i okres gwarancji na kolektory solarne – 10%.

/-/ Leon Bulak
Wójt Gminy

Natura 2000

Zapewne każdy z nas spotkał się kiedyś z określeniem Natura2000,ale czy wiemy co to oznacza to już nie jest takie oczywiste ,a warto byłoby się tym zainteresować ponieważ żyjemy w sąsiedztwie takich właśnie obszarów.

Ideą sieci Natura2000 jest wprowadzana w UE od 1992r w Polsce już przed wejściem do UE podjęto starania aby utworzyć właśnie ten program ochronny przyrody ,było to jednym z wymogów przedakcesyjnym. Natura2000-jest to pewnego rodzaju ochrona środowiska ,program ten został utworzony w krajach UE celem opracowania wspólnego systemu ochrony przyrody. Podstawą były dwie dyrektywy :ptasia i siedliskowa.
obszary o specjalnej ochronie każde państwo UE wyznacza we własnym zakresie .

Włączenie gruntu rolnego do sieci Natura 2000 nie wiąże się z koniecznością zaprzestania działalności rolniczej. Obszary Natura 2000 nie są terenami zamkniętymi, na których obowiązują wyłącznie zakazy i ograniczenia. Może być na nich prowadzona normalna, racjonalna gospodarka rolna, nie wpływająca negatywnie na walory przyrodnicze obszaru. Jeżeli zaistnieje konieczność ograniczenia jakiegoś rodzaju gospodarowania w celu dostosowania się do wymogów ochrony obszaru Natura 2000, rolnicy mogą otrzymać rekompensatę za utracone dochody wynikające z wprowadzonych ograniczeń. Są natomiast korzyści dla rolników gospodarujących na takich obszarach, np. programy rolno - środowiskowe do których może przystąpić rolnik uzyskują znacznie wyższe dopłaty do swojej produkcji. Można również zająć się rolnictwem ekologicznym i agroturystyką ,ponieważ obszary Natura 2000 są znacznie częściej wybierane przez turystów poszukujących odrobiny wytchnienia od zgiełku miast a, tu mogą znaleźć cenne przyrodniczo miejsca .

W naszej okolicy najbardziej znanymi obszarami należącymi do sieci Natura2000 jest Ostoja Nieliska w obrębie której znajduje się Dolina Łętowni oraz Dolina Wieprza i Poru w planach jest objęcie okolic Sułowa Roztoczańskim Obszarem Chronionego Krajobrazu. Występują tu cenne gatunki zwierząt i roślin ,szczególnie ptaki i to właśnie dyrektywa ptasia była podstawą do utworzenia tej właśnie formy ochrony przyrody .

(Autor: AŻ)

Sport

Zawody Strzeleckie

W niedzielę 29 marca 2015 r. na placu za Urzędem Gminy w Radecznicy odbyły się zawody strzeleckie miłośników karabinka sportowego kbks. Organizatorem imprezy był Klub Żołnierzy Rezerwy im. 9 pp. AK „Ziemi Zamojskiej" w Radecznicy. W zawodach udział wzięło 32 zawodników oraz kibice. Uczestnicy zawodów w postawie leżącej strzelali z broni kbks 5,6 mm do tarcz z odległości 50 m. Wszyscy zawodnicy prezentowali wysoki poziom umiejętności strzeleckich.

Pieczę nad przebiegiem zawodów sprawowali:
Kierownik zawodów - Ryszard Kawka,
Sekretarz – Henryk Batorski,
Obsługa finansowa – Stanisław Winiarczyk,
Sędzia główny - Jarosław Kubiak,
Sędzia konkurencji - Sławomir Bartnik,

Początkowe miejsca udało się zająć następującym osobom:
Miejsce I - Mirosław Walczak (93 pkt.)
Miejsce II - Bartłomiej Ferenc (92 pkt.)
Miejsce III - Mirosław Wachowicz (91 pkt.)
Miejsce IV - Wojciech Kowalczyk (88 pkt.)
Miejsce V - Tomasz Piwowarek (88 pkt.)
Miejsc VI – Andrzej Pitura (86 pkt.)
Miejsce VII – Janusz Wachowicz (83 pkt.)
Miejsce VIII – Stanisław Winiarczyk (82 pkt.)
Miejsce IX – Zbigniew Furmanek (80 pkt.)
Miejsce X – Józef Koszela (79 pkt.)

Zawody zostały przeprowadzone zgodnie z regulaminem strzelnicy. Puchary oraz dyplomy wręczył Wójt Gminy Radecznica Pan Edward Polak. Puchar dla najlepszego strzelca ufundował Henryk Batorski, natomiast V-ce Prezes KŻR w Radecznicy Sławomir Bartnik zasponsorował puchar dla najmłodszego strzelca zawodów, którym był Kamil Krukowski z Zakłodzia.

Imprezy kulturalne i inne

15 maj – Święto Rodziny – ZS Sułów
22 maj - Występ kabaretu Ani Mru - Mru. Zamojski Dom Kultury godzina 19:00
25 maj – cmentarz w Kitowie – Uroczysta Msza Św. za pomordowanych w Kitowie
29 maj - dzień profilaktyki połączony z pokazem zapaśniczym – ZS Sułów
31 maj – Gminne zawody sportowo-pożarnicze w Deszkowicach Pierwszych
31 maj – Gminny Piknik w Michalowie (Dzień Dziecka)

Zadbaj o swój najcenniejszy skarb...

Zbliża się czas sadzenia ogrodów i warzywniaków... Czy wiemy, że posadzone obok niektóre gatunki warzyw oddziałują na siebie korzystnie lub negatywnie według tzw. allelopatii. Gwarancją wysokich i dorodnych plonów jest właśnie znajomość zasad dobrego sąsiedztwa.

Rośliny strączkowe mają na korzeniach bakterie brodawkowate, które wiążą azot atmosferyczny i wzbogacają glebę w związki azotowe. Są więc **bardzo dobrym sąsiedztwem dla warzyw korzeniowych np. marchewki, selera korzeniowego i pietruszki**. Dla **fasoli doskonałym towarzystwem jest również cząber ogrodowy, który odpędza mszyce.** Nie sadźmy jej jednak obok cebuli i czosnku.

Jeśli chcemy, by nasza **kapusta** nie była zjedzona przez gąsienice bielinka, posadźmy w jej sąsiedztwie **pomidory, szałwię lekarską lub tymianek.** Rośliny te mogą również ograniczać występowanie szkodników na kapuście pekińskiej czy rzodkiewce. Kapuście nie odpowiada natomiast bliskie sąsiedztwo czosnku, pora i cebuli.

Dzięki stymulującemu działaniu olejków lotnych pochodzących z **marchwi, por** rosnący w pobliżu będzie rozwijał się znacznie szybciej i bujniej. Obok **marchewki** warto również sadzić**cebulę,** której zapach odstraszy najgroźniejsze szkodniki marchwi- połyśnicę i mszyce. Z kolei olejki marchewki odpędzą szkodzące cebuli śmietki cebulanki i wciornastki.

Często możemy zaobserwować na warzywnikach kolorowe grządki pełne kwiatków czy ziół, ale czy wiemy dlaczego? Czy tylko ze względów estetycznych, czy też są jakieś inne powody? Otóż tak....W warzywniku warto posadzić niektóre gatunki kwiatów czy ziół. Najbardziej polecana jest **aksamitka,** gdyż **skutecznie zwalcza nicienie glebowe pasożytujące na roślinach.** Specyficzny zapach aksamitki **odstrasza szkodliwe owady oraz gryzonie i (ważne!!!) ogranicza rozwój chwastów.** Ponadto roślina ta wabi owady pożyteczne, stanowiąc dla nich pokarm i schronienie.

Warto również posadzić **nasturcje,** które **chronią warzywa przed atakiem mszyc**. Najlepiej posadzić je obok grządki z sałatą, dynią lub fasolą. Pomocny może okazać się **czosnek ozdobny,**który nie tylko pięknie się prezentuje, ale i **odstraszy nornice i krety,** które często niszczą nasze plony.

Sadźmy więc dużo warzyw, ziół, kwiatów i cieszmy się z bujnych plonów oraz pięknych widoków.....

Już wcześniej wspominałam o leczniczych właściwościach warzyw, które są nieodzownym elementem naszej diety. Często jemy je ze względu na walory smakowe, ale czy zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę pełnią w zapewnianiu naszemu organizmowi substancji odżywczych, niezbędnych dla naszego prawidłowego rozwoju.....a nawet posiadają ogromne właściwości lecznicze....

KAPUSTA

W medycynie ludowej wielu narodów kapusta uznana jest za **lek tysiąca możliwości.** Podczas przyrządzania posiłków wykorzystujemy różne odmiany: białej, włoskiej, czerwonej, ale nie tylko...ma ona także szerokie zastosowanie w profilaktyce i leczeniu. Przygotowujemy ją w postaci soków z kapusty świeżej i kwaszonej, spożywana jest na surowo, gotowana lub kwaszona. Zewnętrznie niezawodna jest na okłady z liści. Sok z kapusty znajduje również zastosowanie do płukania jamy ustnej, gardła, do przemywania ran, do nasycania kompresów przykładanych w stanie zapalnym skóry lub ran —**jest antyseptykiem**.

http://wege-przepisy.blogspot.com/

Przygotowanie liści na okłady

Czyste, wymyte i osączone na ściereczce liście zgniatamy wałkiem na stolnicy, aż pojawią się krople soku. Ścinamy żyły (zgrubienia) i stosujemy na okłady. Kapusta jest obecnie pryskana środkami chemicznymi, bezpieczniej więc będzie, jeśli liście przeznaczone na okłady wrzucimy na 2 sekundy do wrzątku, co spowoduje również ich zmiękczenie. Można liście trzymać przez pół godziny w oleju słonecznikowym, przez co ich działanie będzie jeszcze bardziej antyseptyczne. W ten sposób przygotowane, stanowią naturalny leczniczy okład na wszelkie schorzenia skóry. Najczęściej okład składa się z kilku warstw, musi przylegać ściśle do skóry — działa na zasadzie próżni, wyciągając na zewnątrz zmienione płyny ustrojowe. Uwolniony z toksyn organizm powraca do zdrowia. Często kompresowanie liśćmi kapusty wspomagane jest piciem soku i spożywaniem potraw z kapusty surowej lub gotowanej.

Odtruwanie organizmu

Po zimowym, ciężkim odżywianiu doskonałą odtrutką dla organizmu będzie picie świeżego soku z młodej kapusty. Możemy dodawać inne soki, by zmienić sok smakowo. Pić po 2 szklanki w ciągu dnia. Spożywać surówkę z kapusty i jeść kapustę kiszoną.

Cukrzyca:

Dobrze tolerowanym naturalnym lekiem dla diabetyków jest sok z kapusty — należy jeść przy tym cebulę.

Schorzenia jelit:

Trzeba pić sok z kapusty w ciągu całego dnia, dodatkowo spożywamy rano 2 łyżki kiszonej kapusty.

Kamienie i piasek w nerkach:

Sok z kapusty spędza piasek i rozpuszcza kamienie nerkowe.

Krzywica:

Sok zawiera ogromne bogactwo soli mineralnych, dostarczony do organizmu powoli likwiduje zmiany krzywiczne kości.

Nadpobudliwość:

Wynika z nadmiernie rozgrzanej emocjami wątroby, sok wątrobę ożywia, oczyszcza, wychładza — emocje cichną.

Marskość wątroby:

Sok oczyści wątrobę z toksyn chemicznych

polekowych, poalkoholowych, ożywi i wzmocni.

Zamroczenie poalkoholowe:

Zalecane jest picie soku z kapusty kiszonej w dowolnych ilościach— dużo.

Robaki jelitowe:

Przez 3 dni pić codziennie po szklance soku, na czczo, dzieciom podawać mniejsze ilości.

Depresja:

Ożywi i przywróci nas do życia odżywczy sok z kapusty.

Odwodnienie organizmu:

Pić sok z kapusty z domieszką innych soków.

Wrzody żołądka i dwunastnicy:

Spożywać dziennie 3 szklanki soku, przyjmując na czczo i między posiłkami.

Skazy (wszelkiego rodzaju):

Wypijać 2 szklanki soku z kapusty dziennie.

Nieżyt żołądka i jelit:

Sok z kapusty z dodatkiem soku z cytryny. Pić po pół szklanki rano i między posiłkami, przez 1 tydzień.

Bezsenność:

Okłady z liści na kark i stopy.

Nieżyt nosa:

Okłady z liści na noc.

Oparzenia i odmrożenia:

Stosować okłady z liści.

Opryszczka, półpasiec:

Na noc nakładać okład z liści, rano przemywamy sokiem z kapusty, następnie nakładać okład ponownie.

Pękanie skóry:

Okład z liści nawilżonych olejem słonecznikowym lub oliwą z oliwek.

Wrzodziejące rany i czyraki:

Okłady z liści, zmieniane często w zależności od intensywności ropni.

Stłuczenia i zwichnięcia:

Nakładamy liście na zmienione chorobowo miejsca

Trądzik:

Okłady z liści stosujemy na noc lub zmiksowaną kapustę nakładamy jako maseczkę. Pijemy sok.

Zapalenie żył:

Okład z liści na chore miejsca i pić sok z kapusty.

Ukąszenia owadów:

Zmiażdżyć liść i pocierać miejsca ukąszeń. Zrobić okład z liści, wcześniej wyjąć żądło.

Udar słoneczny:

Okład z liści na kark i głowę.

Gruźlica kości (ropień zimny):

Okład z liści i wspomagać piciem soku.

Nadciśnienie tętnicze:

Okłady z liści na kark, lędźwie, łydki, wspomagać leczenie piciem soku.

Bolesne miesiączki:

Okłady na dolną część brzucha.

Zapalenie stawów:

Przyjmować sok z kapusty oraz spożywać kapustę duszoną w oleju słonecznikowym z dodatkiem kminku.

Zapalenie węzłów chłonnych:

Stosować okłady z liści, wspomagać kuracje piciem soku.

Zapalenie pęcherza moczowego:

Przykładać na noc okłady z liści na dolną część brzucha.

Prostata:

Okłady na dolną część brzucha i krocze — na noc.

Schorzenia organów trawiennych:

Stosować okłady na brzuch w nocy, wspomagać piciem soku.

Trawienie niedostateczne:

Poprawi spożywanie 3 łyżek kiszonej kapusty, codziennie.

Niewydolność nerek:

Sok z kapusty zlikwiduje skąpomocz, na noc okłady z liści na okolice nerek.

Astma:

Nakładać na noc liście na piersi i szyję chorego.

Podczas leczenia według medycyny naturalnej i niekonwencjonalnymi sposobami, chory sam obserwuje swój organizm, gdyż tylko sam może pozbyć się chorób. Potrzebna mu tylko wiedza i konieczność myślenia, rozumowania, obserwacji skutków. Ważne jest, aby każdy z nas poczuł się odpowiedzialny za swoje zdrowie. Jeśli będziemy odpowiedzialność spychać na lekarzy i medykamenty, wówczas nasze siły mogą być osłabione, często poprzez frustracje i długie oczekiwania w kolejkach czy też inne przeciwności, a przecież muszą być wykorzystane do walki z naszą wewnętrzną chorobą.

SZPINAK

Szpinak powoduje równomierne rozłożenie się tłuszczu w organizmie. Odtłuszcza i regeneruje wątrobę. **Jest zasadotwórczy i krwiotwórczy. Odmładza i uaktywnia pracę trzustki, wzmacnia nerki i przewód pokarmowy**. Stosowany zewnętrznie **leczy schorzenia skóry, liszaje, łuszczyce, pęcherzyce, oparzenia, zranienia i inne zmiany chorobowe na skórze.**

Sok

Krwiotwórcze właściwości szpinaku i jego zasadowość sprzyjają w leczeniu anemii i białaczki.

Napar z nasion szpinaku

Nasiona parzyć pod przykryciem przez 5 minut. Pić 3 razy dziennie. Zalecany przy obstrukcji.

Szpinak na schorzenia skóry

Liście świeżego szpinaku dusimy w niewielkiej ilości oleju słonecznikowego. Nakładamy na miejsca o skórze chorobowo zmienionej.

http://www.medme.pl/

BURAK CZERWONY

Burak znany był już w starożytności osiem wieków przed naszą erą. Współcześnie istnieją różne odmiany buraka: ćwikłowy, cukrowy, pastewny. W kuchni burak czerwony stosowany był od dawna. Jest **zasadotwórczy**, przez co odkwasza organizm regulując gospodarkę kwasowo — zasadową. **Działa odświeżająco i jest łatwostrawny**. Zawiera biostymulatory, a ze względu na obecność w nim biopierwiastków promieniotwórczych, takich jak rubin i cynk, ma wysoką wartość biologiczną. W medycynie naturalnej **wspomaga leczenie choroby**

http://www.naturalneoczyszczanie.pl/

nowotworowej, zalecany jest przy stanie zapalnym wątroby jako pokarm odświeżający, wychładzający, odkwaszający wątrobę.

Możemy spożywać buraki w każdej postaci: na surowo, gotowane, pieczone - zachowuje takie same zdolności lecznicze.

Sok z buraków

Możemy zetrzeć buraki i odsączyć z nich sok lub uzyskać sok z sokowirówki. Sok z buraka może stanowić jeden ze składników w mieszance soków warzywnych. Leczniczo pić 1 szklankę soku dziennie, w rozcieńczeniu z ciepłą przegotowaną wodą.

Kwas (napój) z buraków — sposób I

Oczyszczone i umyte buraki w łupinach pokroić w cienkie plastry albo w zapałki. Umieścić w garze kamiennym lub szklanym słoju i zalać ciepłą, przegotowaną wodą. Dodać skórkę razowego chleba i 2lub 3 ząbki czosnku. Przykryć tkaniną. Odstawić w ciepłe miejsce do ukiszenia. Najczęściej proces kiszenia trwa 4 do 5 dni. Odcedzić kwas. Doprawić do smaku miodem. Przelewać do butelek. Odstawić w chłodne miejsce. Napój ten wzmacnia organizm, odświeża, odkwasza.

Kwas burakowy — sposób II

Do słoja o pojemności 1,5 litra należy wziąć 4 buraki średniej wielkości. Oczyszczone pokroić w plastry lub zapałki (razem ze skórką). Zalać letnią, przegotowaną wodą. Przykryć ściereczką i pozostawić w ciepłym miejscu. Najczęściej już po 5 dniach zdatny jest do spożycia. Odcedzić. W miejsce zlanego soku wlać następną porcję ciepłej, przegotowanej wody. Uzyskany kwas burakowy możemy pić po pół szklanki rano i wieczorem. Praktyczniej jest nastawić równocześnie dwa słoje do fermentacji, w dwudniowych odstępach, by nim uzupełniona woda wyługuje buraki, drugi zestaw można było wykorzystywać, zachowując regularność w leczeniu.

W poważnych schorzeniach, nowotworowych zaleca się niekiedy jako jedyną dietę, składającą się wyłącznie z buraków. Musimy wówczas pamiętać, że 75% spożycia powinno stanowić spożywanie buraków na ciepło. Przyjmowanie tylko surowych, zimnych buraków zgasi ogień trawienny „agni" i organizmowi trudno będzie podjąć prawidłowyproces trawienia.

K. Alagor „Medycyna zapomniana"

(Opracowała A.B.)

Seta i galareta

ZUPA Z PORÓW

Składniki:

- filet z kurczaka
- 30 dkg pieczarek
- duży por
- 2 serki topione (1 śmietankowy, 1 ziołowy)
- dużo kopru
- sól , pieprz

Wykonanie:

2,5 litra wody zagotować , włożyć do wrzątku pierś z kurczaka na 15 minut.
Następnie wyjąć , ostudzić i pokroić w kostkę.
Na tę wodę wrzucić pokrojone pieczarki i gotować.
Na patelni zeszklić pokrojony por (tylko jego białą część) i wrzucić do gotujących się pieczarek, dodać pokrojoną pierś - gotować do miękkości.
Pod koniec gotowania dodajemy serki topione i du-uuuużo kopru.
Całość doprawiamy solą i pieprzem.

S M A C Z N E G O !!!!

https://cucinadellafelicita.wordpress.com

Witaj majowa jutrzenko

1. Witaj, majowa jutrzenko,
świeć naszej polskiej krainie,
uczcimy ciebie piosenką
Która w całej Polsce słynie.

Ref. Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj! X2

2. Nierząd braci naszych cisnął,
gnuśność w ręku króla spała,
a wtem Trzeci Maj zabłysnął
i nasza Polska powstała.

Ref. Witaj Maj, Trzeci Maj,
Wiwat wielki Kołłątaj! X2

3. W dniu trzeciego maja,który wolność nam zwiastujesz
Pierzchła już ciemiężców zgraja.
polsko, dzisiaj tryumfujesz

Ref. itaj maj, piękny maj
U polaków błogi raj x2

4. Ale chytrości gadzina
Młot swój na nas gotowała
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.

Ref. Chociaż kwitł piękny maj
Rozszarpano biedny krajx2

5. Wtenczas Polak z łzą na oku
Smutkiem powlókł blade lice
Trzeciego maja co roku
Wspomniał lubą rocznicę

Ref.I wzdychał:Boże daj!
by zabłyśnął trzeci majx2

6.Na ustroniu jest ruina,
w które Polak pamięć chował,
tam za czasów Konstantyna
szpieg na nasze łzy czatował.

Ref.I gdy wszedł trzevi maj
kajdanami brzęczał kraj x2

7.W piersiach rozpacz uwięziona
W listopadzie wstrząsła serca
Wstaje polska z grobów łona
Piechrzają dumni morderce.

Ref.Błysnął znowu trzeci maj
I już wolny błogi kraj! x2

8. Próżno, próżno Mikołaju
Z paszcz ognistych w sercu godzisz
Próżno rząd wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.

Ref.To nasz śpiew: wiwat maj!
Niech przepadnie Mikołaj!x2

9.O zorzo trzeciego maja!
My z twoimi promieniami
przez armaty Mikołaja
idziem w Litwę z bagnetami!

Ref.Wrogu precz! Witaj maj
Polski i Litewski kraj !x2

Zapraszamy
na otwarte zawody strzeleckie

Klub Żołnierzy Rezerwy LOK w Sułowie zaprasza na otwarte zawody strzeleckie

z broni palnej:
karabinek półautomnatyczny
ANSCHUTZ 5,6 mm

oraz pistolet 9 mm

które odbędą się w niedzielę **17 maja 2015 r.**
o godz. **10^{00} na strzelnicy w Sułowcu.**

Sekrety Wsi..." - Niezależna Gazetka Regionalna

Wydawca

"Z dziedzictwem w przyszłość"
Fundacja na rzecz rozwoju Regionów

Numer konta Fundacji „Z dziedzictwem w przyszłość“:
80 9632 0006 2003 2902 2656 0001

E-mail: sekretywsi@wp.pl,
Strona http://forum.sulow.pl/

Redaktorzy:
Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500,
Mateusz Pić (Sułów)
Anna Bojarska (Deszkowice Pierwsze)
Anna Żuk (Tworyczów)
Maria Łyś (Tworyczów)
Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
Piotr Szczurek (Sułowiec)
Tomasz Jaworski (Deszkowice Pierwsze)
i inni.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadesłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do **20 dnia każdego miesiąca ;-).**

Adres: Sułów 142, 22-448, Powiat Zamojski

Humor

Przychodzi pacjent do lekarza i mówi :
- Panie doktorze, wątroba mnie boli.
- A czy pije pan wódkę ?
- Piję, panie doktorze, ale mi nie pomaga !!!

————————————-

Sędzia na rozprawie rozwodowej:
- Postanowiłem przyznać pańskiej żonie 2 tysiące złotych miesięcznie.
- Świetnie, Wysoki Sądzie - odpowiada mąż.
- Ja też od czasu do czasu dorzucę jej parę złotych od siebie.

————————

Żona pyta męża:
- Co byś zrobił, gdybyś zastał mnie z mężczyzną w łóżku?
- Wziąłbym tę białą laskę - odpowiada mąż - i tak bym cię sprał,
że pamiętałabyś do końca życia.
- Jaką białą laskę? - pyta żona.
- Jak to jaką? Przecież ten facet musiałby być kompletnie ślepy,
żeby się za ciebie zabrać.

LEWIATAN
POLSKA SIEĆ HANDLOWA
Grażyna Bulak
Michalów Osiedlowa 1
Tel. +84 6821594

Skup sprzedaż zboża
Artykuły do produkcji rolnej
środki ochrony roślin
nawozy
Materiały budowlane
Węgiel
Deszkowice Pierwsze nr. 148
(baza GS)
Tel. +84 6826203

LEWIATAN
POLSKA SIEĆ HANDLOWA
Agnieszka Bulak
Deszkowice Pierwsze 148
Tel. 501 961 630